

Stare szaty cara. Czwarta inauguracja Putina

Jadwiga Rogoża

7 maja na Kremlu odbyła się ceremonia zaprzysiężenia Władimira Putina na czwartą kadencję prezydencką. Zgodnie z konstytucją, po inauguracji rząd Dmitrija Miedwiediewa podał się do dymisji, a kilka godzin później Putin ponownie przedstawił kandydaturę Miedwiediewa na szefa nowego gabinetu. 8 maja kandydaturę tę zaakceptowała Duma Państwowa, a Miedwiediew przedstawił kandydatury wicepremierów. Po inauguracji prezydent Putin ogłosił dekret dotyczący strategicznych zadań rozwoju państwa do roku 2024, zawierający obszerny, szczegółowy i jednocześnie nierealistyczny wykaz zadań głównie w sferze społecznej i gospodarczej. Odpowiedzialny za ich realizację ma być rząd. Putin wykorzystał tradycyjny już podział zadań, w ramach którego on sam stawia się w roli przywódcy bliskiego narodowi i rozumiejącego jego potrzeby, a rząd – w roli odpowiedzialnego za poprawę trudnej, a niekiedy katastrofalnej kondycji sfery socjalnej i gospodarczej.

Zaprzysiężenie prezydenta poprzedziły 5 maja protesty uliczne zorganizowane przez Aleksieja Nawalnego, w których uczestniczyło kilkanaście tysięcy osób, przeważnie młodzież. Akcje zostały spacyfikowane przez oddziały specjalne Gwardii Narodowej, doszło do licznych zatrzymań, a uczestnikom grożą grzywny i procesy sądowe, co może rodzić analogie z głośnymi „procesami błotnymi” z 2012 roku. O ile użycie siły wobec demonstrantów wpisuje się już w schemat reagowania władz na protesty, o tyle pewnym novum jest zaangażowanie do pacyfikacji oponentów reżimu nie tylko oficjalnych służb porządkowych, lecz także wspieranych i finansowanych przez państwo formacji kozaków i nacjonalistów.

Ceremonia zaprzysiężenia prezydenta, która w Rosji pełni ważną funkcję symboliczną jako demonstracja potęgi urzędu prezydenckiego, została tym razem nieco zredukowana. Zrezygnowano z przejazdu prezydenckiej kolumny przez miasto (w 2012 roku pokazanie filmowanej z lotu ptaka kolumny przemieszczającej się po pustym mieście spotkało się z krytyką) oraz bankietu dla uczestników uroczystości. Telewizja pokazała natomiast wnętrza roboczego gabinetu prezydenta, podkreślając w ten sposób jego wyczerpujący tryb pracy i konieczność nocowania w biurze. Nieco skromniejszy ceremoniał zaprzysiężenia najwyraźniej miał eksponować nie przepych urzędu prezydenckiego, lecz spoczywającą na prezydencie odpowiedzialność za zarządzanie krajem. Bliskość Putina i narodu akcentowało też starannie wyreżyserowane spotkanie z „rozentuzjasmowaną” młodzieżą tuż po inauguracji – miało ono zademonstrować, iż większość młodych ludzi w Rosji popiera prezydenta, a na ulicach miast protestują jedynie marginalni wichrzyciele. Po spotkaniu prezydent wziął udział w modlitwie dziękczynnej, odprawionej przez patriarchę Cyryla w kaplicy katedry Zwiastowania na Kremlu. Modląc się w intencji prezydenta,

patriarcha podkreślił, iż widzi w Putinie nie tylko skutecznego przywódcę, ale i człowieka oddanego Rosji, pielęgnującego tradycje duchowe, zabiegającego o dobrobyt duchowy narodu. Uroczystość mogła budzić skojarzenia z ceremonią namaszczenia monarchy.

Prosocjalne zadania dla rządu

Prosocjalny wymiar rozpoczynającej się kadencji miał podkreślić dekret prezydenta, wydany po ceremonii zaprzysiężenia i wytyczający główne zadania dla rządu na najbliższe sześć lat. Dekret, liczący kilkanaście stron i kilkadziesiąt punktów, stawia przed rządem strategiczne zadania rozwoju kraju do roku 2024, obejmuje sfery gospodarki, spraw socjalnych, ekologii, oświaty i kultury. Do 1 października rząd ma przyjąć programy działań w poszczególnych sferach i wygospodarować środki na ich realizację – mają one być traktowane priorytetowo podczas prac nad projektami budżetu w kolejnych latach.

W dekreście prezydent stawia m.in. zadanie wprowadzenia Rosji do piątki największych gospodarek świata (do roku 2024), poprawy klimatu inwestycyjnego, modernizacji i cyfryzacji gospodarki i znaczącej rozbudowy infrastruktury transportowej. Najwięcej postulatów obejmuje sferę socjalną – zwiększenia dostępności placówek służby zdrowia, zwiększenia przeciętnej długości życia do 78 lat (obecnie 72 lata), masowego rozwoju budownictwa mieszkaniowego i poprawy stanu środowiska, zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych. Sformułowane w dekreście postulaty mają charakter zarówno ogólnikowy (wejście do piątki gospodarczych potęg świata, wzmacnianie tożsamości obywateli w oparciu o wartości duchowe i moralne), jak i szczegółowy – prezydent wskazywał m.in. na konieczność wyposażenia szkół muzycznych w instrumenty, powołania młodzieżowej orkiestry symfonicznej czy zwiększenia do 55% odsetka społeczeństwa, regularnie uprawiającego sport.

Ton dekretu prezydenta kontrastuje z wygłoszonym w marcu br. orędziem prezydenckim, którego trzonem – poza obietnicami socjalnymi – była demonstracja potencjału militarnego Rosji i uzasadnianie jego rozbudowy koniecznością odpierania wrogich zakusów Zachodu. Dekret ma zademonstrować, że Putin podejmuje systemowe działania na rzecz poprawy poziomu życia obywateli. W dokumencie sformułowano wiele celów, których osiągnięcie wydaje się całkowicie nierealistyczne, jeśli weźmie się pod uwagę skalę problemów i zaniedbań w wymienionych sferach, niską efektywność działania struktur państwowych i skalę wymaganych inwestycji (Miedwiediew już oszacował je na 8 bln rubli, tj. 125 mld USD). Co więcej, w niektórych sferach zadeklarowane przez prezydenta cele stoją w sprzeczności z podejmowanymi w ostatnich latach działaniami. Postulat zwiększenia dostępności placówek zdrowotnych kontrastuje z prowadzoną od lat polityką ich komasowania, co ograniczyło liczbę zakładów opieki zdrowotnej na prowincji i w praktyce pozbawiło wielu ludzi nawet ze średnich miast dostępu do specjalistycznej opieki medycznej. Ponadto obowiązujący plan budżetowy na lata 2018–2020 zakłada cięcia wydatków socjalnych. Prezydencki dekret utrwała tradycyjny mechanizm zadaniowania rządu przez Kreml i rozliczania go z realizacji postawionych zadań, co w przypadku nierealistycznych często postulatów da Putinowi prawo do pokazowego rozliczania ministrów i premiera.

Pierwsze nominacje

Premier według konstytucji ma przedstawić skład gabinetu w ciągu tygodnia od przegłosowania jego kandydatury przez Dumę Państwową. Na razie Miedwiediew ogłosił kandydatury wicepremierów, których ma być łącznie dziewięciu (podobnie jak w poprzednim gabinecie).

Stanowisko pierwszego wicepremiera ma objąć dotychczasowy minister finansów Anton Siłuanow, który prawdopodobnie zachowa także tekę ministerialną, wzmacniając znacząco swoją pozycję w rządzie. Obecna szefowa Izby Obrachunkowej (odpowiednik NIK) Tatiana Golikowa ma zostać wicepremierem ds. polityki socjalnej, służby zdrowia i oświaty. Z kolei b. wicepremier ds. socjalnych Olga Gołodiec ma nadzorować sfery kultury i sportu. Kontrowersyjny Witalij Mutko (kiedyś minister sportu i prezes rosyjskiego Związku Piłki Nożnej, wobec którego MKOl wprowadził dożywotni zakaz wstępu na igrzyska olimpijskie w związku ze skandalami dopingowymi) ma zostać wicepremierem ds. budownictwa. Wicepremierem ds. kompleksu zbrojeniowo-przemysłowego będzie Jurij Borisow, dotychczasowy wiceminister obrony. Sferę przemysłu i energetyki ma koordynować Dmitrij Kozak, dotychczasowy wicepremier ds. budownictwa i stosunków Moskwy z regionami. Z kolei Maksim Akimow (dotychczasowy I zastępca szefa aparatu rządu) ma zostać wicepremierem ds. transportu i łączności. Wicepremierem ds. rolnictwa zostanie b. gubernator obwodu woroneskiego, a wcześniej minister rolnictwa Aleksiej Gordiejew. Na szefa swojej kancelarii (aparatu rządu) Miedwiediew nominował Konstantina Czujczenkę, dotychczasowego szefa wydziału kontrolnego Administracji Prezydenta, który jest kolegą ze studiów Miedwiediewa, ale też zaufanym współpracownikiem Putina.

Nie są na razie znane dalsze perspektywy urzędników tracących stanowiska (Arkadij Dworkowicz, Dmitrij Rogozin, Siergiej Prichodko czy Aleksandr Chłoponin), można jednak domniemywać, iż otrzymają oni państwowe posady, choć już nie tak eksponowane. Zmiany personalne zapowiadane są też w Administracji Prezydenta. W komentarzach pojawiają się spekulacje odnośnie dalszej kariery Aleksieja Kudrina, b. ministra finansów i głównego okołokremlowskiego „liberała”. Według niektórych doniesień, może on zostać specjalnym przedstawicielem prezydenta ds. kontaktów z zachodnim biznesem, z zadaniem ocieplania wizerunku Rosji na Zachodzie.

Decyzja Putina o utrzymaniu Miedwiediewa na stanowisku premiera była przez wielu komentatorów prognozowana. Wydaje się ona być podyktowana zarówno dążeniem do utrzymania dotychczasowego układu sił między Kremlą a rządem (słaby, lecz lojalny i doświadczony premier), jak i próbą uniknięcia interpretacji, iż nowa osoba na stanowisku premiera może pretendować do roli następcy Putina. Natomiast pozostałe, ogłoszone do tej chwili, decyzje kadrowe dotyczące wicepremierów nie wydają się zawierać czytelnego klucza merytorycznego. O ile niektóre nominacje wskazują na wzrost roli bloku finansowego, który będzie odpowiadał za finansowanie wygórowanych postulatów prezydenta (Siłuanow, Golikowa), o tyle inne decyzje wydają się przypadkowe (Kozak w roli koordynatora sektora energetycznego, z którym prawie nie miał styczności) czy wręcz kontrowersyjne (mianowanie na koordynatora korupcjogennego sektora budownictwa Mutki, mającego złą opinię nie tylko w środowiskach niezależnych, lecz również w administracji państwowej).

Utrzymuje się mobilizacja oponentów Putina

Inaugurację prezydenta poprzedziły protesty uliczne w około 90 miastach Rosji, w których wzięło udział kilkanaście tysięcy uczestników, przeważnie młodzież. Organizatorem protestów pod hasłem „Nie jest dla nas carem” był opozycjonista Aleksiej Nawalny, który pojawił się na akcji w Moskwie i szybko został zatrzymany. Akcje spotkały się z siłową reakcją służb porządkowych – oddziały specjalne Gwardii Narodowej brutalnie pacyfikowały tłum w Moskwie i zwłaszcza w Sankt Petersburgu, łącznie zatrzymano ok. 1600 osób (w samej Moskwie 700). Internet obieżyły zdjęcia młodych ludzi w wieku szkolnym, bitych pałkami i zatrzymywanych przez funkcjonariuszy. Wielu zatrzymanym zostaną zapewne postawione zarzuty czynnej napaści na funkcjonariuszy, co może skutkować sprawami karnymi, analogicznymi do „procesów błotnych”, w których skazano uczestników protestów podczas poprzedniej inauguracji Putina w 2012 roku.

O ile użycie siły jest już pewnym standardem postępowania władz wobec „ulicy”, o tyle novum stanowi zaangażowanie na taką skalę formacji kozaków i Ruchu Narodowo-Wyzwoleńczego (NOD) wspieranych przez państwo. Media donosiły, iż pacyfikujące protesty formacje kozackie szkolone były w ostatnich latach w zakresie „ochrony porządku publicznego” za środki merostwa Moskwy. Wcześniej aktywiści NOD i innych organizacji (np. SERB) używani byli do fizycznych ataków na opozycję i aktywistów obywatelskich – m.in. oblewali środkiem chemicznym Nawalnego, co groziło mu częściową utratą wzroku czy pisarkę Ludmiłę Ulicką, znaną z krytyki reżimu, atakowali członkinie zespołu Pussy Riot. Jednak mimo siłowych działań władz i kontrolowanych przez nich bojówek, protest 5 maja pokazuje, iż mobilizacja oponentów reżimu w Rosji utrzymuje się, choć ich liczebność pozostaje niewielka, zwłaszcza na tle bierności i marazmu ogółu rosyjskiego społeczeństwa.